

# Midura, Franciszek

---

## Leon Bramczewski - sylwetka działacza konspiracyjnego

---

Notatki Płockie 17/2-66, 22-24

---

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mroczyński. Nazwisk tych nie powinien pokrywać pył zapomnienia.

Tajne nauczanie w powiecie sierpeckim trwało do chwili wyzwolenia. Po wejściu wojsk radzieckich nauczyciele podjęli natychmiast wysiłki — w jakże trudnych warunkach — nad uruchomieniem szkoły na powierzeni nowego życia, na początku nowego rozdziału w dziejach naszej oświaty.

FRANCISZEK MIDURA (senior)

## Leon Bramczewski — sylwetka działacza konspiracyjnego

Coraz szybciej maleje wśród nas liczba uczestników walki podziemnej okresu okupacji, coraz mniej wokół nas ludzi, którzy w czasach największego okrucieństwa i pogardy nie ulegali terrorowi, lecz ratując największą wartość ludzką — godność, podejmowali walkę z wrogiem zdawałoby się bez żadnych szans powodzenia. Do takich ludzi należał w okupacyjnym Sierpcu Leon Bramczewski.

Leon Bramczewski wypełniał życie solidną pracą, podczas okupacji bardzo ofiarną, niezrędko stojącą na pograniczu wielkiego ryzyka. Należał do ludzi, którzy działając w warunkach bardzo niebezpiecznych wierzyli w powodzenie nawet wtedy, kiedy „nie wiadomo dnia ani godziny”.

Leon Bramczewski od pierwszych dni okupacji był głęboko przekonany i wierzył w klęskę oczekującą faszyzm niemiecki. Należał do ludzi nie poddających się chwilowemu zwątpieniu nawet w momentach najbardziej tragicznych, takich jak klęska wrześniowa, upadek Francji, czy początkowe sukcesy armii hitlerowskich w Związku Radzieckim. Leon Bramczewski nie miał nawet odrobiny tej słabości ludzkiej, którą wybaczymy każdemu — słabości przelotnego zwątpienia.

Na początku okupacji pracował jako robotnik drogowy w pobliżu Sierpca, gdzie mieszkał z rodziną i dwojgiem dzieci. Potem zgłosił się do pracy w niemieckiej księgarni i drukarni oraz składu materiałów piśmiennych, będących pod nadzorem i kierownictwem „powiernika” — Niemca z Prus Wschodnich — H o r n a. Leon był kierownikiem magazynu, mieszczącego się w widnej suterenie z wychodzącymi tuż nad chodnik ulicy Płockiej oknami. Pracował z nim Józef Mroczyński, były pracownik przedwojennej drukarni w Sierpcu, zmarły w 1970 r. Mroczyński był współpracownikiem Leona, wtajemniczonym w jego konspiracyjną działalność na odcinku papierniczym i potajemnej pracy drukarskiej.

W r. 1972 Sierpiec obchodzi 650 rocznicę swego istnienia jako miasto. W sześć i półwiekowej historii miał on okresy klęski i pogńębienia, lecz miał także, jak wskazuje jego historia, okresy budzące podziw i uznanie. Tajne nauczanie w czasie okupacji jest niewątpliwie w historii miasta i powiatu jednym z najpiękniejszych jej fragmentów, godnych podkreślenia w dniach jubileuszu naszego miasta. F.M.

Leon, jak na ówczesne czasy, miał pod opieką prawdziwe skarby — spore ilości papieru, wszelkich materiałów piśmiennych „nur für Deutsche” i pomocy kancelaryjnych będących w ścisłej ewidencji, takich jak wszelkiego rodzaju pieczęcie, powielacze i klisze. Niektóre materiały piśmienne sprzedawano „wyjątkowo” także Polakom ze względów komercyjnych, gdyż odbiorców niemieckich było niewiele, a „powiernik” chętnie dokonywał wymiany towaru za gąski i słoninę. Tu w magazynie znajdowała się również maszyna drukarska, na której wykonywano wszelkie druki urzędowe na rzecz Niemców. Bramczewski i Mroczyński obsługiwali maszynę i robili z niej właściwy użytek... Tu również znajdowało się wyposażenie do wyrobu pieczęci urzędowych na użytek komisarzy.

Niemieccy pracownicy księgarni unikalili pracy w magazynie jako zbyt ciężkiej i nieodpowiedniej dla uprzywilejowanej kasty, co sprzyjało działalności Bramczewskiego i Mroczyńskiego. Przy zachowaniu niezbędnych ostrożności w magazynie można było dokonać wielu rzeczy, o których szefowi — Niemcowi zapewne się nie śniło. Trzeba dodać, że Leon odznaczał się nie tylko nieprawdopodobną odwagą w tamtych okolicznościach ale i niezwykłą czujnością.

„Powiernik” miał do niego całkowite zaufanie, co widoczne było z faktu, że na okresy wyjazdowe z Sierpca pozostawiał klucze od magazynu w jego rękach. Dzięki temu ułatwiał Leonowi szeroką akcję obsługiwanego terenu, a w szczególności pełnienia funkcji podziemnej „skrzynki pocztowej” i organizacyjnej między różnymi częściami powiatu i okręgu BCH „Wkra”.

Wynikałby stąd wniosek, że Niemiec w najmniejszym stopniu nie podejrzewał swych pracowników o zdradę interesów III Rzeszy, ani nie miał pojęcia o działalności polskiego podziemia. Postawa magazynierów wobec „po-

wiernika" polegała więc na zachowaniu jak największej czujności i wszystkich pozorów lojalności, co im się przez dłuższy czas znakomicie udawało.

Wtajemniczeni, do których należałem, znali proceder „zakupywania” materiałów piśmiennych. Kupowało się więc nieco tych materiałów w sklepie nad magazynem, a dla lepszych pozorów lojalności również parę książek niemieckich, przy czym otrzymywało się kwit w kasie na wpłacone pieniądze. Był to koronny dokument, z którym śmiało można było wchodzić do magazynu — i co najważniejsze — również śmiało ładować niekupiony towar na wóz. W czasie tej akcji Leon ubezpieczał boki, wybrawszy odpowiedni moment dla opuszczenia magazynu z większą ilością paczek. Przypadkowi Niemcy na ulicy (zandarmi) sądzili, że towar jest przeznaczony dla Niemców w terenie. Śmiałość akcji, jak to bywa najczęściej, była najlepszym ubezpieczeniem. Nie wiadomo tylko, w jaki sposób remanent magazynu wychodził zgodnie z księgowością. Pewne jest tylko to, że gospodarka powiernika nie była wzorowa i dzięki temu Leon mógł w jej ramach dokonywać dziwnych sztuk sprzedawania bez pieniędzy sporych ilości różnych materiałów.

Z magazynu wnoszono nie tylko materiały piśmienne, ale i stokroć bardziej niebezpieczne: pieczęcie urzędowe, bloczki druków urzędowych, klisze do powielacza, papier maszynowy dla produkcji „bibuły”. Sądzę, że pieczęci komisarskich dla nielegalnych celów Leon wydał nie mniej niż dla celów legalnych. Posługiwali się nimi konspiratorzy. BCh (Bramczewski był członkiem tej organizacji), AK, AL, a nawet nie należący do żadnej organizacji formalnie, do których i ja się zaliczałem. Przez dłuższy czas — do końca okupacji na terenie powiatu sierpeckiego i sąsiednich kursowała spora ilość dokumentów niemieckich firmowanych pieczęciami z urzędowymi drukarni niemieckiej.

Doskonale rozwijała się akcja zaopatrywania kompletów tajnego nauczania w materiały piśmienne nawet w okolicach dalszych od Sierpca — w Bieżuniu, Żurminie, częściowo w powiecie mławskim i rypińskim. Przewożenie materiałów piśmiennych było stosunkowo bezpieczne. Dopiero rozpowszechnienie polskiego elementarza, drukowanego w niemieckiej drukarni w „Sichelbergu”, wymagało znacznej ostrożności. Kompletu tajnego nauczania odczuwały brak podreżników, szczególnie elementarza, już od r. 1940. Z inicjatywy Zofii Gałęskiej, późniejszej dyrektorki Liceum w Sierpcu, Stanisław Kopyra, nauczyciel szkoły podstawowej nr 1 w Sierpcu, opracował tekst elementarza. Bramczewski i Mroczyński podjęli się drukowania go w swoim magazynie. Wykonali to bez zarzutu na najlepszym papierze bezdrzewnym, nadając książce format albumowy. Wygląd elementarza, jak na konspiracyjne warunki, był luksusowy. Praca przy nim była, oczywiście bardzo ryzykowna. Na maszynie drukarskiej

można było pracować tylko w dni świąteczne, kiedy szef-Niemiec i inni niemieccy pracownicy księgarni byli nieobecni w Sierpcu. Praca odbywała się w jasny dzień, w czasie największego ruchu ulicznego, gdyż hałas uliczny tłumiał zgrzyt maszyny, stojącej tuż przy oknie, wychodzącym na chodnik.

Niemalą kłopotu nastęrczało przechowanie w ciągu kilku dni kilkuset egzemplarzy elementarza przed wyekspediowaniem w teren, który szybko wchłonął cały nakład (około 500 egzemplarzy). Leon zdołał zachować dla siebie jeden jedyny, który wypożyczyłem od niego przed 10 laty na prośbę pewnej poważnej organizacji w Warszawie. Elementarz nie wrócił — „zginął”.

Leon Bramczewski trwał na swym eksponowanym, a jakże pożytecznym stanowisku, do drugiej połowy 1944 r. Uniknął niebezpieczeństwa, a zapewne i śmierci z rąk Gestapo tylko dzięki nadzwyczajnej czujności i terenowej sprawności łącznościowej. Pewnego letniego dnia w okolicy Bożewa Niemcy wpadli na trop tajnej organizacji, a przy tej sposobności znaleźli komplet blankietów druków urzędowych, oryginalną pieczętkę komisarską i inne dowody konspiracji. Ślady prowadziły prosto do Sierpca. Nim Niemcy zdążyli po nitce trafić do sierpeckiego kłębka, Leona już nie było na miejscu. Uprzedzony nie czekał na groźną wizytę. Udał się na teren gminy Koziębrody i okolic, gdzie przebywał wśród BCh-owców do chwili wyzwolenia. W ciągu półrocznego pobytu na terenie gminy Koziębrody i sąsiednich gmin utrzymywał ciągły kontakt z działaczami BCh, szczególnie ze Stanisławem Bybrem oraz braćmi Kuligowskim — Tadeuszem, Kazimierzem i Karolem, mającymi stały punkt oparcia w Ługach (pow. Żuromin) i odbywającymi częste wędrowki po terenie Zawkrza w sprawach organizacyjnych BCh. Do końca uniknął spotkania z Niemcami, mimo ich poszukiwań. Doczekał się wyzwolenia na terenie Osieka.

Po powrocie do domu 20 stycznia 1945 r. zgłosił się do swej dawnej pracy w Inspektoracie Szkolnym w Sierpcu, gdzie pełnił funkcje księgowego i sekretarza. Szanowany i ceniony za solidność i życzliwość, pracował tu do roku 1963 — do zlikwidowania działu finansowego w Inspektoracie Szkolnym. Przez ostatnich kilka lat pracował w Prez. PRN — w Wydziale Drogowym, a następnie w Prezydium MRN w Sierpcu.

Leon Bramczewski posiadał sobie właściwe cechy osobowe, które nie ułatwiały mu życia w środowisku, gdzie te walory nie były dostrzegane ani cenione. Był bezkompromisowy; słusznej sprawy bronił nawet wtedy, kiedy nie miał żadnych szans na przyznanie słuszności wobec przypadkowych przeciwników. Nie umiał zupełnie „chodzić koło swoich spraw”. Nie chciał nigdy mówić o swoich niewątpliwych zasługach okupacyjnych, ani tym bardziej wykorzystywać sytuacji dla jakichkolwiek osobistych korzyści. Był ofiarnym żołnierzem Pol-

ski Podziemnej i solidnym — skromnym i pracowitym obywatelem Polski Ludowej — i dlatego, być może, niedocenianym. A przecież zasługi jego w latach 1942—1944 były niewątpliwe i bez przesady — bohaterskie.

Z przykrością tylko stwierdzić wypada, że ci, którzy powinni byli znać życiorys Leona z urzędu, którzy w jakimś stopniu zobowiązani byli do pamiętania o tym — milczeli. Leon nie doczekał się należytego uznania za swoją działalność okupacyjną i za wierność Krajowi, o który po cichu i skromnie, ale niezwykle wytrwale walczył na odosobnionym posterunku. Nie był przecież przeciętnym „zjadaczem chleba” ale człowiekiem niezwykle ofiarnym i nad wyraz skromnym. Skromny do przesady.

Był zdyscyplinowanym członkiem ZSL, cenionym w organizacji; miał tu wielu szczerych przyjaciół, ceniących jego bezinteresowność i szlachetny charakter. Bardzo rzadko, szczególnie dzisiaj, zdarzają się przypadki, by ktoś, oczywiście wartościowy i zasłużony jako żoł-

nierz i obywatel, będący dla wielu wzorem pracowitości i ofiarności, odchodził na zawsze ze swej społeczności serdecznie i z bólem żegnany — a jednak niedoceniany taką miarą, na jaką zasłużył.

Niektóre prace drukowane na temat walk z okupantem na terenie Zawkrza wymieniają nazwisko Leona Bramczewskiego, lecz należy sądzić, że jest o nim jeszcze sporo do powiedzenia, a niniejsze wspomnienie jest tylko skromnym hołdem wobec pamięci Przyjaciela.

Korzystając z gościnnych ławów „Notatek Płockich” pragnę przekazać nazwisko **L e o n a B r a m c z e w s k i e g o** współczesnym i potomnym mieszkańcom Sierpeca w tym skromnym wspomnieniu przyjaciela. Rodzinne miasto Leona Bramczewskiego ma niewątpliwie wielu zasłużonych obywateli, o których pamięć przetrwa długo. Leon Bramczewski zasłużył na taką pamięć. Można o nim powiedzieć, że „nie wszystkim umarł”. Zostało po nim coś, co nie przemija, o co walczył z pełnym oddaniem i poświęceniem.



*Fragment nowoczesnej zabudowy miasta.*